Rok IV. Nr. 50 (799) Wilno, Czwartek 3 marca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za- miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Z kotła niemieckiego.

Od doskonałego znawcy stosunków niemieckich, p. St. Srokowskiego, otrzymujemy następujące uwagi:

Tyle już razy określano charakter Niemców, począwszy od Tacyta a skończywszy na wielkich mężach stanu z okresu wojny światowej, że nie sądzę, aby było potrzebne raz jeszcze zagłębiać się w tę kwestję. Od siebie dodam tylko krótko, że za najbardziej niemieckie właściwości uważam niezmierny talent organizacyjny, tak jednostek jak i mas, oraz łatwość ulegania abstrakcyjnym ideom, przyczem nierzadko przeradzają się one w głębokie, prawie że mistyczne objawy wiary. Tylko objekt tej wiary ulega zmianie, stosownie do czasu i okoliczności. Niemiec musi w coś wierzyć. Antyteza Francuza, który może być mocnym, nawet w nic nie wierząc, jak tylko w siebie, w swój talent i w swoją sprawę.

Ze względu na te dwie cechy winien też być Niemiec w dwojaki sposób przez otoczenie oceniany. Dla tych, którzy go znają tylko powierzchownie i zdaleka, posiada on mnóstwo godnych naśladowania przymiotów, bo wszyscy oni zetknęli się tylko z jedną stroną niemieckiej natury, t. j. z jej organizacyjnością. Okręt niemiecki jest czysty, każda klamka lśni nienagannym blaskiem, na pokładzie nie widać próżnego zgiełku ni zamieszania. Tak samo wojsko niemieckie, kolej, bank lub fabryka. Wszystko bez zarzutu. Inaczej jest jednak wówczas, gdy obcy zmuszony jest z Niemcami, a zwłaszcza z masą niemiecką przystawać zbliska i codzień. Odkryje on wtedy także odwrotną stronę medalu, a na pewne, im to będzie człowiek bardziej ukształcony, tem też sąd jego będzie smutniejszy. I dostrzeże, że między nim a otoczeniem jest jakaś nie dająca się zapełnić przepaść. Każdej chwili będą się w nim budzić instynkty naszego Mickiewiczowskiego Alfa.

Bo i to dodać wypada, że nie tam się właściwie Niemcy zaczynają lub kończą, gdzie rozbrzmiewa lub nie rozbrzmiewa niemiecka mowa, ale tam, gdzie postronny, wniknąwszy w duszę niemieckiego otoczenia, nie widzi się napastowanym lub odpychanym. Do Niemiec nie da się przypisać Alzacja, Wiedeń lub północna Szwajcarja, gdzie wszędzie ludzie piszą i mówią po niemiecku, a przynależy natomiast niestety dotąd nasza nieszczęsna wschodniopruska Mazurszczyzna lub z języka litewska Kłajpeda. Wszędzie tam nastąpiła już germanizacja z ducha, bo wszędzie zapanował niemiecki sposób określania własnego stosunku do otoczenia i do problematów świata duchowego. Przebrzmiał też bunt protestu i pożądania czegoś, czem karmi się umysł człowieka stron innych. Jeden strychulec ściął wszystkich i wszystko. „Ein Massenmensch, eine Massenarbeit, eine Parole“.

Niemcy nie są ani ludźmi Zachodu ani Wschodu. Są Niemcami. Stoją sami.

I rzeczywiście straszną dla otoczenia jest ta ich dążność do zmechanizowania wszystkiego i wszystkich, ten niemiecki „szał ujednostajniania“, który każdą obcą kulturę wyrywa z korzeniem, który nie zna współżycia, który wszystkiem tem, co dotąd się czciło i szanowało, każe pogardzać i pomiatać. W Kolonji nad Renem z rozkazu Wilhelma II zburzono nawet swego czasu resztki budowli rzymskich, aby oka germańskiego nie raziły swoją odrębnością. I takimi Niemcy zostaną zawsze i innymi być nie mogą, bo ogromny ten naród opętany jest stale jakąś mistyczną wiarą, która, jak to zaznaczyliśmy wyżej, zmienia tylko przedmiot wierzeń, a zresztą w napięciu mało się różni od blisko 20 stuleci.

W chwili wybuchu światowej wojny rozfanatyzowywały się masy kaizera przesilnem przekonaniem, że idą na zdobycie świata, bo wszystko naokół jest brudnem, głupiem i nędznem. Wierzyły zatem w siebie. Miljony szrapneli, bohaterstwo Francji i długie lata wojny zapędziły je z powrotem tam, skąd przyszły, rozbójniczego fanatyzmu nie wypleniły przecież zgoła. Pozostał nadal na dnie każdej duszy niemieckiej z tą tylko różnicą, że równocześnie nabrał cech jakiegoś żalu do świata, iż pierwsza wyprawa się nie udała, ale też i wiary, że bóg germański nie dopuści do całkowitego bankructwa rzemiosła wojennego. Co się dziś nie powiodło, osiągnie się jutro.

Ale Niemcy badają rzecz do dna. Ich myśl uspokoić się nie może i ciągle wraca do niedawnej przeszłości. Wszak wszystko było tak cudownie zgóry obmyślane aż do najmniejszego szczegółu! Dlaczego się nie powiodło? Kto winien? Prawdziwi Niemcy mają odpowiedź gotowę. A zatem „niederträchtige feindliche Propagande“, „Sozialistenpack“, „deütsche Gutmütigkeit“.

Przeto wytępić to wszystko i wyniszczyć, a triumf będzie niezawodny. I właśnie w obecnym okresie powojennym jesteśmy świadkami formowania się nowego jednolitego niemieckiego frontu ideowego, przyczem wyznać trzeba, że praca postępuje nad wyraz szybko, niemal tak rażno jak rozkład byłej Ententy. Kierownicy opinji niemieckiej coraz wyraźniej sami to głoszą.

Przedewszystkiem ponownie zjednoczono Niemców terytorjalnie i o ile idzie o rzeczy zasadnicze zatarto bardzo sprawnie wszystkie te przeciwieństwa, jakie dzieliły północ od południa, rolniczy wschód od przemysłowego zachodu, powtóre wyrobiono krzepkie poczucie rasowe szczepu germańskiego. Wydano walkę wszystkim obcym, a słowo „rassenfremd“, coraz częściej rozbrzmiewa na zebraniach i w prasie. Niema ono żadnego gruntu naukowego, bo specjalnej rasy germańskiej niema, niemniej ono robi swoje. Zbudzono zawziętą ksenofobję, a wraz z nią przyczyniono się potężnie do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych. Powoli wszyscy też stają się nacjonalistami aż do komunistów włącznie. To śmiałe żonglowanie hasłami walki, odwetu, nienawiści cudzoziemszczyzny wypleniło przedewszystkiem wszelki ruch pacyfistyczny.

Dawni kierownicy ruchu sponiewierani i spotwarzeni, niektórzy wprost usunięci gwałtownie z grona żywych, umilkli, a miejsce ich zajęli nieśmiało podrzędniejsi jak Alfred Beierle lub Rudolf Leonard, którzy tylko w ten sposób mogą ryzykować wystąpienia na zewnątrz, że chronią się całkowicie pod skrzydła socjalistów. Ich odczyty „wann stellt ihr o Soldaten, die Arbeit endlich ein“, będące apostrofą tego, co naokół siebie każdy widzi, nie cieszyły się atoli nigdy ani frekwencją, ani nie pomnażały zwolenników pokoju. Są to ostatnie nawoływania ludzi, którzy bankrutują i toną, a nad ich grobem brzmi potężnie głos jednego z wpływowych generałów: „Narren“. Nie oni przecież tylko, bo i sami socjaliści nie mogą sprostać nierównej walce, a współczesny ruch socjalistyczny w Niemczech nosi na sobie wyraźne cechy zastoju i martwoty. Nie zwiększa się liczba socjalistycznych członków, nie rozrasta się prasa, nie bogaci się kasa.

Brak socjalistom nawet klubów, gdzieby mogła następować wymiana zdań kierowników (coś w rodzaju der Nationale Klub in Berlin), stąd wszędzie szczerze swe zęby rozbicie na frakcje i frakcyjki. Dużo zamieszania zrobiły także pieniądze Sowietów, wydane może w innym celu, ale ostatecznie pracujące „ad maiorem gloriam Germaniae“. Poza zwykły wiec, na którym omawia się kwestję podwyżki płac lub awanturę w tej lub owej radzie miejskiej, akcja socjalistów się obecnie nie wznosi. Ale i tam bodaj połowa członków niema nic wspólnego z żadną „międzynarodówką“. Chodzą czasem z czerwonym sztandarem, albo krzyczą na wiecu, bo chcą chleba lub wywczasu. „Nationalgeistoffensive“ i na nich wymierzyła już swe działa.

I inaczej stać się nie mogło. W okresie powojennym zmierzyły się z ruchem socjalnym wszystkie dawne prądy zachowawcze, wzmocnione jeszcze tą swoistą organizacją mas, jaką dała wojna. Słabsza, bo doraźna, i niezwięźle sklecona konfraternja socjalistyczna nie wytrzymała i rzecz prosta, że musiała im ulec. „National heist Opfersinn“ wołał kilka lat temu na jednym z wieców młodzieży poseł do Reichstagu von Graefe Goldebec i zbierał ogromne aplauzy. Nacjonaliści są ruchliwsi, ofiarniejsi, bezwzględniejsi, odważniejsi, a zatem i zwyciężają. Kto sądził, że dzisiejsze Niemcy nakształt tych z XVII wieku podzielą się na dwie wielkie zwalczające się grupy i dadzą nam nowe, co prawda dla nas wielce pożądane, widowisko trzydziestoletniej wojny, ten omylił się srodze.

Nie przyszło nawet do ugruntowania się republiki.

Cała młodzież jest jej przeciwną. „Sie steht in unerschütterlicher Treue zum Kaisertum und zum Hohenzollernhause“, bo tak brzmi owa prawie że sakramentalna formuła, którą się kończą wszystkie enuncjacje jakichkolwiek zebrań, zjazdów i wieców, przyczem zaiste nie wiadomo co więcej podziwiać, czy ogrom i sumę tych ciągłych manifestacyj na rzecz monarchji i monarchy, czy też olimpijski spokój, z jakim pozornie Wilhelm, Kronprinz i całe jego otoczenie przyjmuje te hołdy nie wyciągając jednak żadnego wniosku.

Nie śpieszno im widać! I wiedzą co czynią!

Wszak tymczasem uprząta się z Niemiec resztki republikanizmu a czas aż za nadto widocznie pracuje na korzyść porządków przedwojennych. Ministrowie jak Gessler, przemawiają już do generałów przez „Eure Excellenz“, wywołując tem tylko bardzo słabe protesty, filmy prezentują przy pełnych salach wszędzie zdarzenia z życia Hohenzollernów, począwszy od Fryderyka Wielkiego a skończywszy na Kronprinzu, gęsto urządzane „vaterländische Abende“ pozwolają napawać się wstrętem do urządzeń republikańskich, a „Bund der Anfrechten“, „Preussenbund“ i cały tuzin innych „Bundów“ są politycznemi retortami, gdzie się wypiekają coraz to nowe pomysły jak republikę zniesławić, ośmieszyć i obrzydzić.

Dla tych, co lubią silniejsze wrażenia, urządza się pogromy republikanów, palenie flag republikańskich, a wreszcie nie cofa się nawet przed skrytobójczym mordem, którego ofiarą padł Erzberger, Ratenau i wielu innych, przyczem rozumie się, że o odszukaniu morderców i ich ukaraniu prawie że niema mowy. Za całym tym ruchem stoją generałowie, którzy już zupełnie śmiało reprezentują zdanie, że Niemcy dlatego niemogły zwyciężyć, bo niedość były uzbrojone, niedość postawiły ludzi i niedość bezwzględnie postępowały. W przyszłej wojnie będzie inaczej.

Obecny rząd nacjonalistyczny, powołany do steru przez oddanego monarchji Hindenburga, jest koroną wszytkiego tego, co się działo i dzieje, oraz widomym znakiem kończącego się okresu, poprzedzającego Hohenzollernów. Ostatecznym sygnałem do przewrotu stanie się jakieś ważniejsze zdażenie w Europie lub poza Europą, które postawi na horyzoncie polityki samą Francję a Anglji związe ręce. Zerwanie toczących się od dwóch lat rokowań polsko-niemieckich o układ handlowy teraz właśnie jest również niezmiernie wymownym dowodem, jakie to nastroje w Berlinie biorą górę i czego się po nich możemy spodziewać. Uratować nas może tylko najzupełniejsza spoistość naszego państwa.

Stanisław Srokowski.

Interwencja angielska w Rosji?

Pogłoski sensacyjne, narazie niestwierdzone.

BERLIN. (*tel. wł.*) 2. III. Najpoważniejszy organ przemysłu metalurgicznego Niemiec „Rheinisch-Westfalische Zeitung“ zamieszcza artykuł swego berlińskiego korespondenta, wskazujący z niepokojem na ożywioną działalność dyplomacji angielskiej, która wywiera w Berlinie nacisk w kierunku antyrosyjskim. Dziennik stwierdza, że w kołach politycznych Niemiec sytuacja uważana jest za bardzo poważną i że toczą się niezwykle ożywione dyskusje nad wiadomościami nadchodzącemi z Anglji. Wiadomości te zapowiadają jakoby wspólną akcję angielsko francuską przeciw Rosji, która zaczyna poważnie zagrażać całemu kontynentowi. Ameryka miała również wyrazić swą zgodę na interwencję w Rosji.

Dziennik dopatruje się potwierdzenia tych pogłosek w wyraźnem zainteresowaniu się Anglji Polską, poczem pisze: „Ponieważ przy wszelkiej interwencji zbrojnej przeciw Moskwie Niemcy nie mogłyby zostać pominięte, więc wszystkie te francuskie i angielskie wiadomości pojawiające się na gruncie Berlina wskazują, że ze strony Anglji poczynione zostały już pewne próby sondowania opinji w kwestji wciągnięcia Niemiec do wspólnego wystąpienia przeciw Rosji. Dotychczas nie można jeszcze stwierdzić w jakiej formie i w jakim zakresie odbywa się to sondowanie. Od kilku dni jednak pojawiają się w kołach politycznych poważnie przyjmowane przez nie pogłoski, że strona angielska poczyniła w Berlinie bezpośrednio lub pośrednio przedstawienia, które pozwalają na wyraźne zapoznanie się z zamiarami Anglji.

Jeżeli rozwój wydarzeń w Azji Wschodniej będzie w dalszym ciągu dla Anglji niepomyślny i jeżeli Anglja nadal odczuwałaby na wschodzie sukcesy propagandy komunistycznej, to nawet, jak twierdzą te pogłoski, należałoby się liczyć z możliwością wspólnego angielsko-francuskiego kroku w Berlinie, który w pewnych warunkach mógłby nawet przybrać formę ultimatum.

Dziennik kończy swe wywody podkreśleniem, że chociaż namacalnych dowodów co do tych zamiarów Anglji niema, to jednak pogłoski te zasługują na poważne traktowanie i śledzenie ich. Zawcześnie jest jeszcze mówić o szczegółach zarysowującego się dopiero rozwoju wydarzeń, ale pewne zaczątki takiej sytuacji istnieją w porozumieniu gospodarczem na zachodzie i w zaciętej walce w sprawie § 16 statutu Ligi Narodów.

Tajemnicza podróż Kiereńskiego.

PARYŻ, 2 III (Pat). „Herald“ donosi, że do Nowego Jorku przybył Kiereński. Podróż jego otoczona jest, jak się zdaje, tajemnicą.

Stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski powrócił zupełnie do zdrowia i przystąpił do swych prac. Na polecenie jednakże lekarzy przez pewien czas nie będzie opuszczał mieszkania.

Minister Składkowski wyjechał na inspekcję.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj rano minister spraw wewnętrznych p. Składkowski wyjechał autem w towarzystwie szefa sekretarjatu p. Zabierzowskiego na inspekcję w kierunku wschodnim.

Z całej Polski.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Aresztowanie niebezpiecznego szpiega w Warszawie.

W Warszawie aresztowano niebezpiecznego szpiega wojskowego. Jest nim były wyższy oficer armji Judenicza, który przybył do Polski w 1920 r. niejaki Daniel Wietrzenko.

Prócz Wietrzenki aresztowano jeszcze kilka innych osób, przy których znaleziono mocno obciążający ich materjał szpiegowski.

Wietrzenko i jego pomocnicy pracowali na korzyść jednego z państw ościennych.

Z Litwy Kowieńskiej.

Zwinięcie konsulatu angielskiego w Kłajpedzie.

KŁAJPEDA, 2-II, (tel. wł.). Konsulat angielski w Kłajpedzie został od dn. 26-go lutego r. b. zamknięty.

Poseł Wojewódzki zwolniony od zarzutów.

Wyrok Sądu Marszałkowskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym Sąd Marszałkowski w sprawie pos. Wojewódzkiego ogłosił swój wyrok. W wyroku tym poza wstępem czytamy:

Po przejrzeniu materjałów, dostarczonych przez p. wice-premjera Bartla i po przesłuchaniu 22 świadków na 13 posiedzeniach Sądu, oraz po zbadaniu innych dokumentów — Sąd oświadcza:

Że nie zostało dowiedzione, iżby pos. Wojewódzki pełnił funkcje konfidenta (agenta t. zw. defenzywy), a więc iżby pobierał w tym charakterze wynagrodzenie, jak również, iżby dawał defenzywie informacje, jako poseł, o swoich kolegach sejmowych. Sąd ustalił, że pos. Wojewódzki jako poseł aż do stycznia 1924 r. był dla spraw białoruskich mężem zaufania II oddziału Sztabu Generalnego w referacie narodowościowym działu ewidencyjnego. Między innemi dostarczał on informacyj o polityce klubu białoruskiego w Sejmie i o niektórych posłach białoruskich. Otrzymywał z referatu narodowościowego pieniądze za kwitami do wyliczenia się.

Sąd ustalił, że pos. Wojewódzki oddawał te pieniądze częściowo na opłacenie swoich informatorów, a częściowo na akcję polityczną na terenie 4 okręgów województw wschodnich, w obrębie których i sam kandydował.

W obszernych motywach, dołączonych do wyroku, czytamy między innemi, iż ani przez dokumenty, ani przez zeznania świadków nie zostało na sądzie stwierdzone, jakoby poseł Wojewódzki pracował w t. zw. defenzywie, dalej sąd nie stwierdził, aby pos. Wojewódzki pobierał wynagrodzenie za pełnienie obowiązków męża zaufania.

Dalsze motywy głoszą, iż wiadomości o posłach białoruskich. doręczane przez pos. Wojewódzkiego, nie mają charakteru delatorskiego. Najbardziej interesującym dokumentem, mającym udowodnić, że pos. Wojewódzki denuncjował swoich kolegów (czytamy dalej o motywach), jest przedłożone sądowi przez p. wice-premjera Bartla pismo (pisane na maszynie, pod tytułem: „Charakterystyka posłów i senatorów"), z czasów bezpośrednio po wyborach 1922 r., które zawiera wiele informacyj, dotyczących kilku posłów i senatorów białoruskich. Sąd nie mógł zeznań świadków stwierdzić, gdyż całe to pismo o posłach i senatorach białoruskich opiera się na informacjach pos. Wojewódzkiego, a sam poseł Wojewódzki oświadcza, że tylko niektóre charakterystyki posłów mogą opierać się na jego informacji, ale w charakterystykach niema żadnego faktu natury delatorskiej.

Co do otrzymywanych pieniędzy z referatu narodowościowego przez pos. Wojewódzkiego, stwierdza on że dawał je między innemi w roku 1922 na wybory w 4 okręgach wyborczych województw wschodnich, i na likwidację kosztów wyborczych z roku 1923, dalej dawał pieniądze niejakiemu p. Żarnowskiemu, instruktorowi str. Wyzwolenie w Wilnie, dalej na akcję prasową i polityczne ekspozytury Wyzwolenia w Wilnie. Pożyczał pieniądze na spłacenie rachunku, wyręczając jednego z posłów Wyzwolenia. Dalej, że wyrachował się z pieniędzy przed p. Michałem Raczyńskim, podówczas generalnym sekretarzem Wyzwolenia.

Dalej pos. Wojewódzki stwierdza, że jak str. Wyzwolenie, tak i Klub Białoruski stronnictwa wiedziały o tem, że p. Wojewódzki pracuje w II oddziale Szt. Gen. i otrzymuje stamtąd pieniądze i daje je na cele stronnictwa. Twierdzenie to popierają zeznania p. p. Michała Bankiewicza oraz posłów Chomińskiego, Ballina, Ledwocha, Hałki i Świakowskiego.

Natomiast świadkowie pos. Thugutt (podówczas prezes klubu i stronnictwa), Woźnicki, pos. Rudziński, Bagiński, Kościałkowski (wówczas prezes koła kresowego w Sejmie), senatorka Karnicka i Kalinowski, p. Raczyński (kasjer zarządu głównego Wyzwolenia) przeczą najbardziej stanowczo temu, jakoby stronnictwo czy klub poselski Wyzwolenie wiedział o funkcji męża zaufania, którą poseł Wojewódzki pełnił w II oddziale Szt. Gen. lub o jakichkolwiek pieniądzach przez pos. Wojewódzkiego dawanych ze środków II oddziału Szt. Gen. Twierdzą, że nie wiedziano też o pracy pos. Wojewódzkiego w II Oddz. Szt. Gen. przed wyborami z listopada, 1922 r., podczas których wybrany został posłem.

W motywach czytamy wreszcie w zakończeniu co następuje:

P. Wojewódzki poruszył na początku rozprawy sądowej sprawę rozpatrzenia zarzutów, skierowanych przeciw niemu w „Głosie Prawdy" z dn. 28 stycznia. Sąd rozumiejąc potrzebę usprawiedliwienia się pos. Wojewódzkiego z zarzutów ścisłych stosunków z G. P. U., o czem wersje zamieścił „Głos Prawdy" — uznał:

1) że stosunki ścisłe obywatela polskiego z G. P. U. należą do rzędu przestępstw karalnych przez kodeks karny i dlatego nie nadają się do traktowania przez Sąd Marszałkowski, który nie ma prawa przesłuchiwać świadków pod przysięgą i nie rozporządza żadnemi sankcjami karnemi.

2) Że p. Wojewódzki ma możność zupełnego wyjaśnienia tego zarzutu w sądach Rzeczypospolitej.

Z tych więc powodów Sąd Marszałkowski nie może się zająć badaniem wersyj powyżej przytoczonych.

Warszawa,
2-go marca 1927 r.

Podpisali:

(—) *Ignacy Daszyński.*
(—) *Juljusz Poniatowski.*
(—) *Józef Chaciński.*

Orzeczenia i motywy zostały złożone marsz. Ratajowi z następującym listem:

„Panie Marszałku!

Sąd Marszałkowski w sprawie p. posła Wojewódzkiego ukończył swe prace i przedkłada swe orzeczenie wraz z motywami.

Zdaniem Sądu charakter sprawy wymaga opublikowania orzeczenia i motywów".

Pos. niemiecki u min. Zaleskiego

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski przyjął wczoraj w godzinach południowych przybyłego z Berlina posła niemieckiego p. Rauschera

Jak się informujemy, pos. Rauscher imieniem rządu niemieckiego zakomunikował p. ministrowi, iż rząd Rzeszy jest przekonany, że dalsze rozmowy w sprawie ewentualnego wznowienia rokowań gospodarczych między obu państwami będą podjęte w Genewie pomiędzy ministrami Spraw Zagranicznych obu państw.

Żadnych konkretnych propozycyj imieniem swego rządu pos Rauscher wczoraj nie wręczył.

Minister Zaleski wyjechał do Genewy.

(Tel od wł. kor. z Warszawy)

Minister spraw zagranicznych p. Zaleski przyjął wczoraj w południe ambasadora francuskiego. Laroche przed swym wyjazdem do Genewy i odbył z nim dłuższą konferencję.

O godz. 11 wiecz. p. minister wyjechał do Krakowa, skąd po jednodniowym pobycie uda się przez Wiedeń do Genewy. W Krakowie przyłączy się do p. ministra wojewoda śląski p. Grażyński.

Reszta członków delegacji wyjeżdża z Warszawy dziś, z wyjątkiem generalnego komisarza Rzeczypospolitej p. Strassburgera, który wprost z Gdańska uda się via Berlin do Genewy.

Włosi gotują się zawładnąć Małą Azją

LONDYN. 2. III. (Pat). Dzienniki angorskie donoszą, że Włochy przy aprobacie Anglji gotują się do zawładnięcia Azją Mniejszą. — W związku z tem rząd buduje fortyfikacje na wybrzeżu Azji Mniejszej, specjalnie w okolicach Scalanuova.

Wysiedlenie proboszcza parafji Dukszty ks. Konstantego Szymaszysa do Litwy.

Dnia 1-go marca r. b. na mocy decyzji wojewody wileńskiego starosta święciański wysiedlił z terytorjum Rzeczypospolitej do Republiki Litewskiej proboszcza parafji Dukszty ks. Konstantego Szymaszysa.

Przed dwoma miesiącami minister W. R. i O. P. zwrócił się do arcybiskupa metropolity wileńskiego z przedstawieniem konieczności przeniesienia ks. Szymaszysa, którego działalność agitacyjno-nacjonalistyczna na granicy Państwa jest szkodliwa, do jednej z parafij, położonych zdala od granicy litewsko-polskiej. Ks. Szymaszys nie zastosował się do odnośnych zarządzeń, prosząc, by władze państwowe zastosowały wobec niego postępowanie prawne.

Na skutek wytworzonego stanu rzeczy wojewoda wileński, zważywszy, że: 1) ks. Szymaszys pochodzi z terenu Republiki Litewskiej i jest cudzoziemcem, nie posiadającym praw stałego pobytu w Polsce, 2) że jest cudzoziemcem w wysokim stopniu uciążliwym, którego działalność i pobyt w Polsce są sprzeczne z bezpieczeństwem Państwa, postanowił na podstawie punktu b. art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13.VIII 1926 r. o cudzoziemcach — wydalić ks. Szymaszysa trybem przewidzianym w art. 11 powołanego rozporządzenia z granic Rzeczypospolitej Polskiej do Republiki Litewskiej. Powyższa decyzja została wykonana w dniu 1-go marca r. b. Zastępca starosty święciańskiego udał się w towarzystwie ks. dziekana święciańskiego do Dukszt, gdzie zakomunikował ks. Szymaszysowi decyzję władz państwowych i udzielił odpowiedniego czasu na zlikwidowanie spraw osobistych i majątkowych oraz przekazanie aktów parafjalnych ks. dziekanowi. Po dokonaniu tych czynności ks. Szymaszys został odprowadzony z zachowaniem względów należnych stanowi duchownemu do granicy i wysiedlony z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. (z).

Radjo w Wilnie.

4.III z okazji dnia Kaziukowego Związek Strzelecki organizuje swój dzień propagandy. Całkowity program podamy jutro. Narazie ograniczamy się do jednej tylko sensacji.

Wilno usłyszy w piątek wieczorem pierwszy radjoprogram nadany na miejscu — w naszem mieście!

Program próbnej radjostacji Wileńskiego Biura Radjotechnicznego, zorganizowany przez Związek Strzelecki, przedstawia się następująco:

Godz. 20.00. Prelekcja „Związek Strzelecki, jego podstawy ideologiczne, cele i zadania" — wygłosi red. Bolesław Wścieklica.

Godz. 20.20. Prof. Kontorowicz Aleksander — skrzypce z akompanjamentem fortepjanu:

1) Bach — „Arja".

2) Moniuszko — Kontorowicz — „Kozak".

3) Wieniawski — „Kujawiak".

Godz. 20.40. Prof. Adam Ludwig (śpiew):

Dwa hymny wolności.

1) „Polsko, z Tobą słońce świeci".

2) „Wznieś. Orle, lot swój".

Wanda Hendrichówna (śpiew):

1) W. Żeleński — Z „Nocy letnich".

2) St. Niewiadomski — „Pieśń wieczorna".

Godz. 21.05. Prelekcja „Wychowanie fizyczne, a obrona narodowa"—wygłosi kpt. Tadeusz Kawalec.

Godz. 21.20. Wanda Hendrichówna i prof. Adam Ludwig (śpiew).

„Pieśni ludowe i djalogi".

Godz. 21.40. Prof Kontorowicz Aleksander (skrzypce z towarzyszeniem fortepianu).

1) Różycki — „Nocturn",
2) Sarasatte „Taniec hiszpański"
3) Dworzak — „Humoreska",
4) Chopin — „Walc Cis mol".

Godz. 22.00. Wanda Hendrichówna (śpiew),

St. Moniuszko. Recitativ i cavatina z opery „Halka".

Wanda Hendrichówna i prof. Adam Ludwig (śpiew).

Duet z opery „Halka" — akt 1-szy.

Długość fali 350 mtr.

Wileńskie Biuro Radjotechniczne (ul. Mickiewicza 23) zgodziło się uprzejmie oddać na czas od godz. 20 ej do 22 ej m. in. wszystkie swe słuchawki do dyspozycji publiczności.

Amatorzy radja mają więc znakomitą okazję do zapoznania się ze wszystkiemi przyjemnościami, jakich dostarcza ta prawdziwie kulturalna rozrywka.

Z Państw Bałtyckich.

Stan zdrowia prezydenta Łotwy.

RYGA. 2. III. (Pat). Stan zdrowia prezydenta republiki Czaksta jest bardzo poważny wskutek osłabienia działalności serca, co zaznaczyło się szczególnie wczoraj po południu. — Wieczorem o godz. 21 puls wykazywał 140, temperatura wynosiła 37,1. — Dziś rano puls wynosi 130.

Po karnawale.

„Winszujen popiołkiem Panu Leonardemu". „Klemansowa, Pani Bumbulisowa, jak ma sie, co słychać, jak żyjecie?". „Nu już tam życcie... wiadomo drenne, nie to już żeby ze wszystkiem, ale i chwalić nie ma czego. Skiepściawszy znaczy się jest świat, dobrze nasz proborszcz mówi, i pewno że przyjdo żółte narody nas ogniem i siarko nawracać, co i w księgach pisze o Gogu i Magogu... Wszystko na zgubę narodu idzie, ot, była wódka tanna, piliżesz bez pamięci.

„At już Pani gadasz, mało co że tam jaki kieliszeczek człowiek siorbniesz, a baby zaraz już jego dusze djablu oddajo I moja, jak poczui że odemnie niesie monopolko, zaraz przeklina. A tu, cosz zrobisz—prosty narod nie wypiwszy żadnej kuntentności nie doznaje, i nie bojś Klemansuoweczka, nasz brat mocny, chtóra wódka zdrowa, to wytrzyma on jo, żeby nie wiem jak napiwszy sie tylko ta czortowska denaturatka, ci politurka.. niechaj już samohonka, to nic sobie, czyścińka wódeczka"...

„Ach i nie wspominaj Pan, otrute wy pijecie, pijanice wy nieszczęsne od Boga odwrócone, a potem i leżo pokotem, jak morem robite".

„Ajezus! ot idzi Józefuowa...! Ci by poznał pan Leonardy? A, powiedź mnie ci by poznał".

„Chto, nu tamta, co jak pawa nastawiwszy sie pełźnie... ajejej, cosz z jo stało sie... taka była nic sobie kobietka zwyczajnie baba, a teraz jakości nos zadarszy trzyma, jak jaka hrabini".

„A pogadaj Pan z jo, to obaczysz, jak zaczeła ona zadawać sie z gazetnikami tak zaczeły ony, bez sumlenia, wiadomo naród, te piszące, tak ony jo opisali w gazecie"...

„Ajejej, toż ucciwa była osoba"...

„Nu cosz, i teraz nic nie ukradła, ale co z nio nie robili... i figura jej słysze studenty gdzieści postawili, jak nieboszczycy... tak ona niewie już jakim bokiem skoczyć, tak zhardziawszy chodzi. A jak sie ma Józefuowa? Ci poznaje".

„Czemuż ja nie poznaje... chtóren człowiek w utrapieniu, ten i ciśnie się do kumów... och moje wy drogieńkie, żeby wy wiedzieli"...

„Ajej, co stało się, nie głoś żesz pani, jak na pogrzebie".

„Ach co Pan myślisz, ezefje nademno zaraz odprawiać będzicie... Ot kiedy do mnie przyczepiły sie te studenty... dawaj że mnie, śmiech pomyśleć lalka robić, i ona u ich skacze jak żywa, i co ja przez rok powiem, ja nie wiem gdzie te czorty przyczaiwszy sie podsłuchujo i wszystko potem w ichnim tryjatrze, Szopka nazywa sie pokazujo. Już był wstyd ucciwej kobiecie, ale tego roku... wzieli, spódnica mnie podkusili, łydki, z przeproszeniem całemu światu pokazując, czego... Buożeczka, świeć jego duszy i mój nieboszczyk nigdy nie oglądał.. a tu cała Wilna lata, jak na ta Kakada, na mnie, na katoliczka patrzeć! Ale nie ma co dziwić sie moja Pani, same takie, to i z innemi robio grzechi... Ot, we wtorek, słysze, przed Popielcem, tancujo, pani wiesz jak teraz, wszystkiego pół arszyna muszlonu włożo, plecy gołe, kolany pokazujo i tarmoszo sie, przycisnewszy sie, menszczyzna do baby, ci do panięki... a wszystko żeby ciasno, jak na odpuście... Oj djabeł ich odpuści do piekła moja Pani... bo i pomyśli, co ony tancujo, tak objewszy sie? Djabełston ci czorciston nazywa sie ta ichnia polka.. Nu to w ten wtorek rozpustny, tancujo oni la świętego Antoniego, żeby od złodziejów cnoty, panieństwa i wierności małżeńskiej bronił... i patrzaj Pani, co zmyślili. Pogasili alakstryka u Żorży i w czarności wszystko co... niby to tancujonc... pod muzyka! Moja Pani, co zmyślili!!!"

„Ach nie żyjen ja na świecie, a jakaż ona ta muzyka, ci jak na pulka, ci pod kontredansa?..."

„Niewiem ja, tego mnie nie opowiadali, ale tylko że ot patrzaj i mamunie córeczek swoich już nie widzą, i mężowie, słysze, żon szukajo, a tu najdzi w takiej cieni, a muzyka gra, a oni cisno sie i nie puskajo sie... wiadomo... raz zaczewszy..."

„I wszystko mówisz Pani na dobroczynna intencja? Nu musi taka moda u panów, ale tego ja mojej Amilce nie dam robić. Kudły ostrzygła, niechaj sobie, ale tancy w ciemnościach to nawet la wszystkich świętych nie dam urzandzać, nie to la jednego."

Kiks.

Jutro numer „Kaziukowy".

Djagnozy poetyckie.

I.

Przystępując do omówienia szeregu utworów poetyckich, które ukazały się ostatniemi czasy, nie mogę ominąć sposobności wypowiedzenia kilku uwag na temat o stosunku krytyka do autora i odwrotnie. Otóż należy zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi—jak w tym wypadku—autorowi *in statu nascendi* czy może dopiero *in spe*, który bierze do ręki pióro krytyczne.

W naszych stosunkach literackich należy to specjalnie podkreślić. Utarło się bowiem mniemanie, iż krytyka polega na ferowaniu wyroków o talencie pozwanego na sąd autora, wyroków optymistycznych lub pesymistycznych, a nawet stawianie pragnostyków na przyszłość. Jest to wytwór wzajemnej sugestji. Autor, zwłaszcza młody, biorąc do ręki recenzję o swej książce chce w niej przedewszystkiem znaleść pochwałę lub komplement, obawia się, że znajdzie naganę, chce się dowiedzieć wreszcie, co go, jako poetę, czeka w najbliższej przyszłości. Przeczytawszy z zapartym oddechem krytykę, zależnie od jej treści i tonu formułuje sobie krótki sąd o krytyku: „idjota", — albo: „porządny człowiek".

W sądzie pierwszego typu w duszy skrytykowanego mieści się osobista uraza i niechęć dla krytyka. Będzie czekał na sposobność odwetu. I wtedy biada temu, kto oprócz pisywania sprawozdań literackich uprawia jakąś dziedzinę bezpośredniej twórczości i jeżeli autor skrytykowany ma sposobność zamienić się w krytyka. Następuje wtedy bezlitośny odwet, „rżnięcie" zjadliwe, szydercze i niemiłosierne. Gdy sprawozdawca teatralny spłodzi coś dla sceny, poszkodowani uprzednio przezeń pisarze natychmiast zabierają głos i solidarnie, triumfalnie obwieszczają wszem wobec i każdemu zosobna o „sromotnej" kompromitacji Zoila czy arystarcha. „*Medice, cura te ipsum!*"—brzmi wokół nieopatrznego winowajcy. Bo w ten sposób unicestwiając dzieło twórcze swego krytyka, autorzy mniemają, iż unieszkodliwili wszystkie poprzednie i przyszłe jego sądy krytyczne o nich samych.

Czyż trzeba dowodzić, jak fałszywa jest taka metoda? Biorąc przykład z innej dziedziny życia i stosując tam tę samą metodę, należałoby raz nazawsze odmawiać umiejętności leczenia lekarzowi, który sam zapadł na jakąś chorobę. Ano „medice cura te ipsum"... powinieneś być nieśmiertelny, jeśli chcesz bliźnich od śmierci ratować. Ależ, u kaduka: krytyk, który napisze źle zbudowany dramat, nie staje się przez to złym krytykiem, powieściopisarz, który napisze tendencyjne lub jednostronne sprawozdanie o czyjejś powieści nie koniecznie musi sam być kiepskim twórcą. Jeżeli, przypuśćmy, pan X. pisze recenzje o poezjach, a sam nie umie, choć próbuje, napisać dobrego wiersza to jeszcze nie dowód, że nie zna się na poezji. Znawstwo jest wynikiem pracy intelektualnej i refleksji, twórczość wypływa z pewnego stanu duchowego, określanego mianem natchnienia, w którem milczą instrumenty kontrolujące...

— Wszystko to brzmi bardzo składnie, — powie roztropny czytelnik, — ale skoro już wiem, lub dramat jest napisany, autor może z powrotem przedzierzgnąć się w krytyka i skrytykować samego siebie...

— Święta racja,—odpowiem,— ale móc i umieć skrytykować coś, nie znaczy to umieć tę rzecz poprawić i doprowadzić do doskonałości, przynajmniej wedle własnego kryterjum. Samokrytycyzm jest zwykle u pisarza tem większy, im większy jest jego talent. Każdy pisarz po ostygnięciu duszy spostrzega zimnym mózgiem wady i krzywizny swej pracy. Ale nie każdy zdecyduje się poprawiać te wrodzone ułomności rzeczy z serca poczętej nożem chirurgicznym, jak najbieglejszy chirurg nie odważy się zapewne operować swego dziecka.

— W takim razie, — powtórnie zwątpi czytelnik, jaki pożytek płynie z pisywania, a tembardziej — czytywania recenzyj?

— Pożytek dwojaki: po pierwsze — recenzja ma na celu zawiadomić ogół o ukazaniu się takiej a takiej książki, zachęcić pośrednio do nabywania jej lub ostrzec przed nią, powtóre — recenzja ma na celu utwierdzić autora w wątpliwościach, które ma, lub umocnić go w przekonaniach, a tą drogą właśnie poruszyć w nim szereg refleksyj w stosunku do własnego dzieła, których samby uniknął. Najsurowsza ocena pisana życzliwie i szczerze ma bezprzecznie większą wagę i znaczenie dla autora niż pisana na odczepne ogólnikowe pochlebstwa ... Oto wszystko!

Ale wróćmy do głównego tematu:

Ruchliwa księgarnia F. Hoesicka w Warszawie rzuciła na rynek księgarski sześć tomów poezyj z datą 1927. Są to: *Kazimiery Alberti*: „Bunt lawin", *J. K. Iłłakowiczówny*: „Opowieści o moskiewskiem męczeństwie" i „Płaczący ptak", *Marji Pawlikowskiej*: „Wachlarz" i „Dancing" oraz *Emila Zegadłowicza*: „Dom jałowcowy".

Rozpatrzmy kolejno ich wartość i zawartość.

Autorka „Buntu lawin", występująca jeśli się nie mylę z pierwszym swoim zbiorkiem, daje motywy swych utworów z wrażeń górskich. Wiersze są w przeważającej części obrazami przyrody tatrzańskiej. Znać z nich, że talent p. Alberti jest we wstępnem stadjum rozwoju, w tej fazie, gdy otwiera się pierwsze „poetyckie na świat spojrzenie", gdy zaczyna ono wypatrywać niewidoczny dla zwykłego oka związek rzeczy i usiłuje nazwać go własnem słowem. Duszę ogarnia wir odkryć: raz po raz znajduje i stwierdza, że to jest jak owo, owo zaś jest jeszcze czemś innem. Mówiąc inaczej—jest to faza tworzenia przenośni i porównań, które wydają się być celem wiersza, gdy tymczasem są dopiero środkiem wyrażenia, środkiem niewątpliwie najważniejszym i najpoteżniejszym.

Wiersze p. Alberti są wyliczeniem porównań i przenośni nieraz bardzo udatnych, ale nie posiadają jeszcze formalnej konstrukcji, która je porządkuje, ustawia i z tego ustawienia wydobywa harmonijną całość i treść. Typowy jest wiersz p. t. „Niebo na przedwiośniu", które na początku jest „z miękkiej, szarej irchy" na końcu zaś wiersza o dwie strofki niżej jest „jak staloryt"... W tym samym 3-strofowym utworze „słońce jest rozwiniętym, malutkim żaglowcem", a zaraz „pali się dysk miedziany, kipi rudy pożar" co źle stosuje się do słońca.

W ten sposób jeden obraz zaciera i unicestwia drugi, a po przeczytaniu wiersza w wyobraźni pozostaje błyszcząca mgiełka. Najlepszy, bo najwięcej w tym kierunku opanowany, jest wiersz „Ostatni dzień lata"...

Iłłakowiczówna wprowadziła już do poezji polskiej ton własny: subtelnej gamie uczuć i wzruszeń nawskroś kobiecych dała doskonały wyraz. Poetki Młodej Polski:— Ostrowska, Zawistowska, Komornicka, Wolska pisały przeważnie jak mężczyźni i to samo, co oni. Powstawały rzeczy, które równie dobrze mogłyby powstać w psychice męskiej. Tymczasem poezja autorki „Płaczącego ptaka" rodzi się z kobiecego serca, które ma swoje własne miłości, cierpienia i zachwyty. Klasycznym tego przykładem jest piękny cykl, zatytułowany słowami Kochanowskiego: „Ktośkolwiek jest, jeśliś jest — lituj mej żałości,"... (w tomie „Połów"). I zawsze, gdy poetka nie krępuje niczem żywiołu kobiecości, powstają takie arcydzieła liryki, jak „Rymy dziecięce", o niezwykle subtelnym i oryginalnym rysunku, ujawniające rzeczy nowe i nieznane. Jest to kobiecość zorganizowana przez formę wyrazu.

T. Łopalewski.

Życie gospodarcze.

Kredyty na pomoc siewną.

Kredyt państwowy na pomoc siewną, w wysokości 1.000.000 zł uległ ostatecznie następującemu podziałowi: 50.000 zł. oddano do dyspozycji p. wojewody na wypadek potrzeby udzielenia dodatkowej pomocy. Pozostałe 950 000 złot. podzielono według gmin w następujący sposób:

Powiat Wileńsko-Trocki: Gmina Rzeszańska 6 000 zł., Solecznicka 5750, Turgielska—6.000, Podbrzeska—6000, Trocka—5000, m. Troki—750, Landwarowska—4000, Rudziska—3500, Olkienicka—3500, Mickuńska—3500, Mejszagolska—8000, Rukojńska—3500, Bystrzycka 3500, Niemenczyńska—5500, Worniańska—9500, Rudomińska—5000, Szumska — 4000, m. N.-Wilejka—500, Koniawska—3500, Orańska—3000 zł.

Powiat Dziśnieński: Gmina Szarkowska — 8000 złot., Pliska—14000, Głębocka—32000, Łużska—10100, Hermanowicka—11200, Czerniewicka—3900, Prozorocka—15700, Mikołajewska—12700, Stefanpolska—4200, Zaleska—11400, Wierzchniańska—10200, Jaźnieńska—11200, Dokszycka — 10200, Porpliska — 6900, Parafjanowska—12900, Tumiłowicka—5400 zł.

Powiat Święciański: Gmina Janiska—5000 zł., Łyngmiańska—6000, Święciańska—8000, Kiemieliska—8000, Duksztańska—8000, Szemiotowska—8000, Żukojńska—8000, Michałowska—10.000, Zabłociska—10.000, Twerecka—10.000, Komajska—10.000, Łyntupska — 10.000, Mielegiańska—11.000, Daugieliska—12.000, Swirska—12.000, Hoduciska—14.000 zł.

Powiat Wilejski: Gmina Budsławska, Krzywicka i m. Budsław—9000 zł., Dołhinowska, Kościeniewicka i m. Dołhinów — 12 000 zł., Ilska, Chocieńczycka i m. Ilja—7500 zł., Kurzeniecka, Iżańska i m. Kurzeniec—10.500 zł., Wiszniewska, Żodziska—10 500 zł., Wiażyńska i m. Wiażyń—4500 zł., Wilejska, Wojstomska i m. Wilejka — 19.500 zł., Gródecka i m. Gródek — 6500 zł., Kraśnieńska i m. Kraśne—7000 zł., Lebiedziewska, Bienicka i m. Lebiedziewo—10 000 zł., m. Mołodeczno, gm. Mołodeczańska, Połoczańska—10.000 zł., m. Radoszkowicze, gm. Radoszkowicka—5000 zł., m. Raków, gm. Rakowska—8000 zł.

Powiat Postawski: Gmina Postawska—15000 zł., Jasiewska—10000, Łuczajska—10000, Łucka—13000, Duniłowicka—7000, Żośniańska—7000, Wołkołacka—9000, Miadziolska—10000, Zanarocka—5000, Kobylnicka—15000, Norzycka—7000, Mańkowicka—12000.

Powiat Brasławski: Gmina Widzka—12000 zł., Bohińska—12000, Opeska—13000, Dryświacka — 15000, Rymszańska — 7000, Smołweńska — 8000, Jodzka — 16000, Przebrodzka—13000, Nowo-Pohoska — 12000, Miorska—12000, Czereska—13000, Drujska—13000, Leonpolska—12000. Brasławska — 15000, Pluska — 11000, Słobódzka—16000.

Powiat Oszmiański: Gmina Krewska—11700 zł., Kucewicka—6700, Graużyska—7200, Smorgońska i m. Smorgonie—11000, Solska—10400, Holszańska—9900, Polańska — 17000, Dziewieniska — 10800, m. Oszmiana—5300.

Kredyty te Bank Gospodarstwa Krajowego przydzielił następującym instytucjom drobnego kredytu:

Powiat Wileńsko-Trocki: Kasa w Rzeszy—6000 zł., (gm. Rzeszańska), Bank Spółdz. w M. Solecznikach—5750 (gm. Solecznicka); kasa Spółdz. w Turgielach—6000 (gm. Turgielska); Bank Spółek w Podbrzeziu—6000 (gm. Podbrzeska); Bank Spółek w Trokach—9750 (gm. Trocka, m. Troki. gm. Landwarowska); Kasa Spółdzielcza w Rudziszkach—7000 (gm. Rudziska i Olkienicka); Kasa Spółdzielcza w Mickunach—3500 (gm. Mickuńska); Bank Spółdzielczy w Mejszagole—8000 (gm. Mejszagolska); Bank Spółdz. Wileńsko Trocki—7000 (gm. Rukojńska i gm. Bystrzycka); Kasa Spółdzielcza w Niemenczynie — 5500 (gm. Niemenczyńska); Bank Spółdzielczy w Wornianach—9500 (gm. Worniańska); Bank Spółdzielczy w Rudominie—5000 (gm. Rudomińska); Kasa Spółdzielcza w Szumsku—4000 (gm. Szumska); Bank Spółdzielczy w Nowej Wilejce—500 (m. N. Wilejka); Bank Spółdzielczy w Ejszyszkach—6500 (gm. Koniawska i gm. Orańska).

Powiat Dziśnieński: Bank Spółdzielczy w Głębokiem — 22000 zł. (gm. Szarkowska, gm. Pliska); Kasa w Głębokiem — 32000 zł. (gm. Głębocka); Kasa w Łużkach—25300 zł. (gm. Łużecka, Hermanowicka, Czerniewicka); Kasa w Prozorokach—15700 zł., (gm. Prozorocka); Kasa w Dziśnie — 16900 zł. (gm. Mikołajewska, Stefanpolska); Kasa w Jaźnie — 11200 zł. (gm. Jaźnieńska); Bank Spółdzelczy w Dokszycach — 35400 zł. (gm. Dokszycka, Porpiska, Parafjanowska i Tumiłowicka).

Powiat Święciański: Kasa w Święcianach—18000 zł. (gm. Święciańska, Michałowska); Kasa w Podbrodziu — 13000 zł. (gm. Janiska i Kiemieliska); Kasa w Ignalinie — 28000 zł. (gm. Zabłociska, Łyngmiańska i Daugieliska); Kasa w Duksztach — 8000 zł. (gm. Duksztańska); Kasa w Mielegianach — 21000 zł. (gm. Twerecka i Mielegiańska); Kasa w Hoduciszkach — 24000 zł. (gm. Hoduciska i Komajska); Kasa w Łyntupach — 10000 zł. (gm. Łyntupska); Kasa w Swirze — 28000 zł. (gm. Szemietowska, Swirska i Żukojńska).

Powiat Wilejski: Kasa Spółdzielcza w Budsławiu — 9000 zł. (gm. Budsławska, m. Budsław i Krzywicka); Kasa Spółdzielcza w Dołhinowie — 12000 zł. (m. Dołhinów, gm. Dołhinowska, gm. Kościeniewicka); Kasa Spółdzielcza w Ilji — 7500 zł. (m. Ilja, gm. Ilska, gm. Chocieńczycka); Kasa Spółdzielcza w Kurzeńcu — 10500 zł. (m. Kurzeniec, gm. Kurzeniecka i Iżyńska); Kasa Spółdzielcza w Niestaniszkach — 10500 zł. (gm. Wiszniewska i Żodziska); Kasa Spółdzielcza w Wiazyniu — 4500 zł. (gm. Wiazyńska i m. Wiazyń); Bank Spół. w Wilejce — 19500 zł. (m. Wilejska i Wojstomska).

Powiat Mołodeczański: Kasa Spółdzielcza w Gródku — 6500 zł. (m. Gródek, gm. Gródecka); Kasa Spół. w Kraśnem — 7000 zł. (m. Kraśne, gm. Kraśnieńska); Kasa Spół. w Lebiedziewie — 10000 zł. (m. Lebiedziewo, gm. Lebiedziewska i Bienicka); Kasa Spół. w Mołodecznie — 10000 zł. (m. Mołodeczno, gm. Mołodeczańska i Połoczańska); Kasa Spół. w Radoszkowiczach — 5000 zł. (m. Radoszkowicze i gm. Radoszkowicka); Chrześcijański Bank Ludowy — 3000 zł. (gm. Rakowska i m. Rakowo); Kasa Spół. w Dubrowie — 5000 zł. (gm. Rakowska i m. Rakowo).

Powiat Postawski: Kasa w Postawach — 35000 zł. (gm. Postawska, gm. Jasiewska i na wypadek niezarejestrowania statutu kasy w Łuczaju, Łuczajska); Kasa w Kozłowsku — 20000 zł. (gm. Łucka i Norzycka); Bank Ludowy w Duniłowiczach — 23000 zł. (gm. Duniłowicka, Wołkołacka i Żośniańska); Kasa w Hruzdowie — 22000 zł. gm. Mańkowicka, Miadziolska).

Powiat Brasławski: Kasa w Widzach — 24000 zł. (gm. Widzka, Bogińska); Kasa w Opsie — 35000 zł. (gm. Opeska, Dryświacka, Rymszarska); Kasa w Turmontach — 8000 zł. (gm. Smołweńska); Kasa w Kodach — 10.000 zł. (gm. Jodzka); Kasa w Zamoszu — 6000 zł. (gm. Jodzka); Kasa w Przebrodziu — 13000 zł. (gm. Przebrodzka); Kasa w N. Pohoście — 12000 (gm. N. Pohość); Kasa w Miorach —25000 zł. (gm. Miorska); i Czereska); Kasa w Drui — 25000 zł. (gm. Drujska, Leonpolska); Kasa w Brasławiu — 42000 zł. (gm. Brasławska, Pluska, Słobodzka)

Powiat Oszmiański: Kasa Spółdzielcza w Krewie — 11700 zł. (gm. Krewska); Kasa w Smorgoniach — 11.000 zł. (gm. Smorgońska i m. Smorgonie); Kasa w Sołach — 10800 zł (gm. Dziewieniska); Kasa w Holszanach — 9900 zł. (gm. Holszańska); Kasa Spół. w Oszmianie — 24200 zł. (gm. Graużyska i Polańska); Bank Spółdz. w Oszmianie — 12000 zł. (gm. Kucewicka i m. Oszmiana).

* * *

Zwracają nam uwagę, że repartycją kredytów w wielu wypadkach nie uwzględniono wielu gmin, które b. silnie ucierpiały.

Nie chcemy wymieniać tych kilku, które wskazano nam w kołach rolniczych dla przykładu. Sądzimy, iż p. Wojewoda Raczkiewicz zechce wyrównać najbardziej jaskrawe braki, jakie wynikły przy podziale większej części kredytów.

KRONIKA KRAJOWA.

Zniżka stopy procentowej.

Dążeniem Rządu jest obniżanie w dalszym ciągu stopy procentowej, której dotychczasowa wysokość hamuje życie gospodarcze i podraża koszta produkcji i wymiany. Obniżona została rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej ustawowa stopa procentowa z 15 proc. na 10 proc. w stosunku rocznym. Rozporządzenie to nie dotyczy odsetek umownych, lecz tylko odsetek prawnych to jest takich, które należą się z prawa wierzycielowi na wypadek zwłoki ze strony dłużnika, gdyby nie było specjalnej umowy o procenty zwłoki, dalej procenty przy odszkodowaniach za wyrządzone szkody i t. p. Na Radę Ministrów wniesiony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, który ustali sposób uregulowania stopy procentowej wogóle w stosunkach kredytowych. Bank Polski ma zamiar w dalszym ciągu obniżyć stopę procentową od udzielanych kredytów o pół procenta. W związku z tem Ministerstwo Skarbu przygotowuje rozporządzenie obniżające bankową stopę procentową od kredytów do 14 proc. w stosunku rocznym, która to stopa ma być maksymalna. Rozporządzenie to obowiązywać ma od dnia 11 marca b. r.

Z przyszłych obrad Okręgowej Komisji Ziemskiej.

Jak podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów w dniach 3 i 4 marca b. r. odbędą się posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.

Porządek dzienny w pierwszym dniu posiedzenia obejmuje:

sprawę ze skargi odwoławczej Jana Trofimowicza, pełnomocnika Anny Trofimowiczowej, na orzeczenie komisji uwłaszczeniowej na powiat święciański z dnia 21.II 1926 r. w przedmiocie uwłaszczenia na rzecz spadkobierców Władysława Łysienko z tytułu długoletniej dzierżawy gruntów wsi Gadziszki, pow. święciańskiego, własność Anny Trofimowiczowej.

Następnie idzie 7 spraw zatwierdzenia projektu scalenia gruntów poszczególnych wsi, zaścianków, okolic i folwarków w rozmaitych powiatach Województwa Wileńskiego.

Dalej figurują 2 sprawy zatwierdzenia dobrowolnej umowy o likwidacji pastwiskowego serwitutu, obciążającego tereny leśne w pow. oszmiańskim.

W dalszym ciągu porządek dzienny obejmuje aż 20 spraw wdrożenia postępowania scaleniowego na gruntach wsi, folwarków, zaścianków, jak też zarówno na gruntach nadziałowych w rozmaitych powiatach województwa wileńskiego.

Wreszcie umieszczona jest sprawa zatwierdzenia wykazu stanu (tytułów) posiadania przed scaleniem listy rzeczywistych (posiadaczy) gospodarstw planu klasyfikacyjnego oraz ogólnego i szczegółowego rejestrów pomiarowo szacunkowych przed scaleniem gruntów wsi Zybaki, pow. brasławskiego.

Porządek dzienny w drugim dniu traktuje:

o 4 sprawach zatwierdzenia projektu scalenia gruntów wsi Orzechowno, pow. dziśnieńskiego, wsi Rudawki, pow. brasławskiego; zaścianka Samoniszki, pow. święciańskiego i części gruntów zaścianka Kochanówka I tegóż powiatu i zaścianka Bierzyna, pow. święciańskiego oraz na obszarze 12 ha 1600 m^2 gruntów z państwowego majątku Bierzynka tegoż powiatu.

Dalej stoi sprawa zaniechania postępowania scaleniowego wszczętego w stosunku do gruntów wsi Charki, pow. wilejskiego oraz części gruntów uroczyska Charkowski-Las tegoż powiatu, należącego do Wincentego Poklewskiego-Koziełł.

Wreszcie następuje sprawa zatwierdzenia projektu przymusowej likwidacji serwitutu pastwiskowego, obciążającego maj. Barańce, powiatu oszmiańskiego, własność Władysława Bokszańskiego na rzecz wsi Kiryłówka vel Kiryłowszczyzna tegoż powiatu.

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 1-go marca. 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	42—43
Owies	36—38
Jęczmień browarowy	35—37
„ na kaszę	nie notow.
Pszenica	50—51
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	75—110
„ żytnia 50 proc.	50—55
„ razowa	—
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2.20
cielęcina	1.70—1.80
baranina	2.00—2.30
wieprzowina	2.80
gęsi	10—11
kaczki	7.00—8.00
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	3.50
smalec wieprzowy	4.20—4.70
Nabiał:	
masło niesolone	6.00—8.00
„ solone	5.00—6.20
śmietana za 1 litr	2.50—2.80
twaróg	1.30—1.50
Jaja za 10 sztuk	2.30—2.50

Wieści z kraju.

PODBRODZIE.

Wśród szarych, biednych ludzi.

W niedzielę, dn. 27 ub. m. odbył się w Podbrodziu wiec członków i sympatyków „Partji Pracy" zorganizowany przez zarząd miejscowego koła wspomnianej partji.

Na wiec przybyli z Wilna: sekretarz Zarządu Wojewódzkiego „Partji Pracy" p. *Gacki*, oraz dwaj czynni członkowie partji.

Zgromadzenie naznaczone było do sali Związku Strzeleckiego, gdzie się ono też i odbyło przy udziale około 150 osób z pośród miejscowego społeczeństwa.

Wiec zagaił prezes koła podbrodzkiego, b. kierownik miejscowej 7-io klasowej szkoły powszechnej p. *Rudolf Epler*.

W zagajeniu swem p. Epler podkreślił, że czas i warunki życia narzucają dzisiaj ludziom pracy konieczność organizowania się w celu obrony wspólnych swych interesów, jak i niemniej zagrożonej przez nieróbstwo i korupcję b. rządów wstecznictwa państwowości polskiej.

P. Epler, będąc następnie powołanym jednogłośnie na przewodniczącego wiecu, udzielił głosu przedstawicielowi zarządu wojewódzkiego partji p. S. Gackiemu, który w dwugodzinnym blisko referacie politycznym omówił, jaką rolę odegrał w odbudowie państwowości polskiej Pierwszy Marszałek Polski oraz zanalizował obecną sytuację polityczną.

Po referacie nastąpiła b. ożywiona dyskusja, w której zostały podniesione i miejscowe bolączki, które należałoby jak najprędzej usunąć.

Ostrej krytyce poddano działalność miejscowego Magistratu.

Jak jest wielkie rozgoryczenie ludności do rządów magistrackich świadczyły liczne głosy domagające się wcielenia Podbrodzia do ram organizacyjnych osady gminnej, gdyż Magistrat okazał się dla najbiedniejszych warstw ludności ciężarem nie do zniesienia.

Magistrat, nie myśląc o zorganizowaniu pracy dla ludności — z całą bezwzględnością ściąga zeń podatki, tolerując iście dzikie egzekucje swego sekwestratora.

Mamy zanotowanych wiele smutnych wypadków — i tak: sekwestrator magistracki pewnej kobiecie niemogącej uiścić podatku zabrał jedyne łóżko, z którego biedna kobieta zmuszona była zdjąć chore, umierające dziecko; innej znowu kobiecie za podatek (2 zł.) zabrano parę ostatnich garnczków z pieca i jakiemuś znów wyrobnikowi za podatek w wysokości 3 zł. 20 groszy — trzy wyplatane z drzewa stołki i t. d., i t. d.

Wypadki te, jak i ogólnie biedny stan Podbrodzia, które pomimo to posiada wszelkie dane rozwoju — świadczą o krótkowzroczności i nieuctwie obecnego zarządu miejskiego, który w całym dotychczasowym składzie winien być czem prędzej zmieniony.

Toteż, zebrani na wiecu, wynieśli w tej mierze rezolucję, którą niewątpliwie zainteresuje się p. Wojewoda Wileński.

Rezolucja powyższa brzmi:

Zebrani na wiecu „Partji Pracy" w dniu 27 lutego 1927 roku mieszkańcy m. Podbrodzia — proszą p. Wojewodę Wileńskiego o *zniesienie stanowiska burmistrza z urzędu w Podbrodziu, a naznaczenie wyborów nowego burmistrza i członków Magistratu.*

Druga rezolucja skierowana również pod adresem p. Wojewody, domaga się wyjednania u rządu parcelacji nieużytecznie leżących terenów podmiejskich w celu rozbudowy miasteczka. (*v*)

Giełda Wileńska w dniu 2. III. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91¼	8,90¾	—
Ruble złote	4,71½	4,70	—
Dolarówka za 5 dol.	47,00	46,00	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	41,50	—	—

Giełda Warszawska w dniu 2-III. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8.94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,50	43 62	43,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,00	35,08	35,17
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	39,33	39,43	39,23

AKCJE

Bank Handlowy	5,40
Bank Polski	107,00—109,00—108,75
Związ. spółek zarobk.	14,25—14,50
Lilpop	23,00—23,75—23,40
Modrzejów	7,75—7,35
Ostrowiec	17,50 - 17,25—17,50

Z Muzyki.

Nowy dyrektor konserwatorjum warszawskiego. — Koncerty w Wilnie.

Jak ostatnio gazety doniosły, dyrektorem państwowego konserwatorjum w Warszawie został mianowany świetny muzyk i kompozytor o europejskiej sławie p. Karol Szymanowski. Nominację powyższą powitano w całem prawdziwie kulturalnem społeczeństwie z entuzjazmem. O lepszy bowiem wybór trudno. Urok uczelni, na czele której stanął tak wybitny kompozytor, wzrósł niepomiernie. A co najważniejsze, to fakt, że kompozytor tej miary co Szymanowski wreszcie rozpocznie wpływać na wychowanie młodzieży, co wydaje mi się nie tylko zbawiennem, lecz bardzo koniecznem. Jest to niejako obowiązkiem wielkiego artysty wobec własnego narodu, z którego wyszedł i w którym wzrósł.

Istnieje wszakże grupa ludzi (żyjących przeważnie w Warszawie) zazdrośnych, zawistnych i chciwych władzy. Nominacja Szymanowskiego wywołuje burzę, niczem kij, wetknięty w mrowisko. Czytałem w jednem z pism warszawskich, że Szymanowski niesłusznie został dyrektorem konserwatorjum, gdyż sam nie ma ukończonej żadnej muzycznej uczelni. Zarzut ten jest bezsensownym. Nie wchodząc w meritum sprawy (co jest zresztą bez znaczenia), stwierdzam, że dotychczasowa twórczość Szymanowskiego, stojąca dziś na czele polskiej kultury muzycznej, jest tak wybitną, że wystarcza w zupełności jako legitymacja do zajęcia najwyższego stanowiska w hierarchji muzycznej; artysta, który dziś tak świetnie reprezentuje Sztukę Polską, może chyba otrzymać posadę dyrektora konserwatorjum.

Niejednomyślność w opinji *prasy* warszawskiej nie jest dla nas zupełnie miarodajną. O stosunkach muzycznych w Warszawie, które wiele pozostawiają do życzenia, pisaliśmy wiele. Wystarczy przypomnieć, że ani jubileusz Filharmonji, ani uroczystości chopinowskie, a wreszcie ostatni konkurs, nie odbyły się bez przykrych incydentów. Nie wierzymy absolutnie w czystość intencyj wielu muzyków warszawskich. Prowincja jasno sobie zdaje sprawę ze stanu rzeczy panującego w Warszawie i z przykrością oświadcza, iż przydałaby się miotła, którąby nieco śmieci wywiozła daleko, na niepamięć i zapomnienie wieczne.

Poczynania nowego dyrektora konserwatorjum warszawskiego znajdą poparcie jaknajgorętsze u wszystkich wielbicieli Jego talentu, którzy rozumieją, iż artysta tej miary co Szymanowski, wypełni swoje zadanie, jakie Mu nałożyło stanowisko naczelne w muzyce polskiej.

* * *

W ubiegłą sobotę odbył się w gimnazjum Mickiewicza wieczór ku czci Chopina, urządzony staraniem Opieki Szkolnej, ze współudziałem klasy fortepianowej prof. Kimontt-Jacynowej. Myśl urządzenia tego wieczoru kiełkowała już od dłuższego czasu, jednak wskutek różnych okoliczności nie doszła do skutku.

W słowie wstępnem dyr. Zapaśnik starał się ująć całokształt twórczości Chopina; pomimo, iż w kilku miejscach nie zgodziłbym się z szanownym mówcą, to jednak niektóre licencje wynikały z formy literackiej, w jaką ubrał swoje przemówienie p. Zapaśnik. A trzeba przyznać, że forma była bardzo piękną i poetyczną.

Resztę wieczoru wypełniły produkcje uczniów gimnazjum oraz klasy fortepianowej p. Kimontt-Jacynowej.

Przechodząc do poszczególnych części programu, z przykrością skonstatować musimy, że naszej szkolnej młodzieży pokazuje się twórczość Chopina ze strony nudnego sentymentalizmu. Mimo całego uznania dla p. dyr. Zapaśnika, uważam za rzecz nawskroś szkodliwą śpiewanie utworów chopinowskich zupełnie niezgodnie z tempem, z myślą i intencjami kompozytora.

Słynne preludjum A-dur (№ 7), jest właściwie kompozycją więcej żartobliwą i wesołą; wskazuje na to tempo (Andantino) i rytmika zbliżona do rytmu mazurkowego. Tymczasem utwór ten śpiewano w tempie Largo!! Piękne preludjum, utraciło swój charakter, stało się nudnem jak olej (do tego śpiewano aż 3 zwrotki!) i niezajmującem. Trzeba raz zerwać z tą nierozsądną i fałszywą t. zw. tradycją szopenowską. I to przedewszystkiem w szkołach.

Klasa p. Kimontt-Jacynowej zaprezentowała nam wyborną trójkę p. p. Hleb-Koszańską, Trockiego i Jeśmana. Podczas gdy ostatni, może najwięcej uzdolniony, musi bardzo uważać, by nie popaść w *egzaltację*, to p. Hleb-Koszańska polonezem fis-moll odniosła duży sukces artystyczny. Gra jej nosi znamiona dojrzałości i szczerego umiłowania muzyki. Szkoda, że stosunkowo tak rzadko słyszymy grę p. Koszańskiej. Refleksyjna gra p. Trockiego szczególnie zaznaczyła się korzystnie w Largo i finale sonaty h-moll.

P. Kimontt-Jacynowa, której klasie zawdzięczamy szereg przemiłych wieczorów jest i pedagogiem wyśmienitym i co najważniejsze muzykiem, idącym z postępem czasu. Zwracanie uwagi na objektywność gry uczniów, wydaje mi się terenem, na którym solidna i rzeczowa praca p. Kimontt-Jacynowej—znajdzie wdzięczne pole do pracy.

Pieśni Chopina odśpiewała już z pewną dozą artyzmu p. Zwidrynówna, uczenica prof. Ludwiga.

Wieczór ten był bardzo pouczającym—wskazał jasno i otwarcie błędy, jakie popełniamy—i do których naprawy winniśmy jaknajszybciej i jaknajusilniej dążyć.

Dr. Sz.

Ruch wydawniczy.

„Szkoła specjalna".

W tych dniach ukazał się Nr. 1 z 1926/27 r. kwartalnika **„Szkoła Specjalna"** poświęconego sprawom wychowania i nauczania anormalnych (głuchoniemych, ociemniałych, zaniedbanych moralnie i upośledzonych umysłowo), organu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Redaktorem tego pisma jest dr. **M. Grzegorzewska.**

Na bogatą i interesującą treść tego zeszytu składają się następujące artykuły: **dr. M. Grzegorzewska.** Uwagi o strukturze psychicznej niewidomych do urodzenia; **dr. T. Jaroszyński.** Z dziedziny badań nad dziećmi moralnie zaniedbanemi; **dr. J. Lorczak.** Otwarte okno; **M. Wawrzynowski.** Program szkoły specjalnej dla upośledzonych umysłowo; **A. Stefanowicz-Moskiewiczowa.** Sprawozdanie z pracowni psychologicznej Instytutu Pedagogiki Specjalnej z 1925/6 r. Pozatem na treść zeszytu składają się materjały „z pracy nauczycielskiej" i „notatki historyczne" z rozwoju tego szkolnictwa oraz kronika krajowa i zagraniczna.

KRONIKA.

Czwartek **3** marca	Dziś: Kunegundy Ces. Jutro: Kazimierza Kr. W. Wschód słońca—g. 6 m. 19 Zachód „ g. 17 m. 16

MIEJSKA.

— **Likwidacja taboru asenizacyjnego.** Jak wiadomo Rada Miejska na swem ostatniem posiedzeniu uchwaliła przeprowadzić likwidację miejskiego taboru asenizacyjnego. Dowiadujemy się, iż zostanie on sprzedany drogą licytacji w dniu 22 marca b.r. (s)

— **Dodatkowy termin przemeldunkowy.** Zgodnie ze sporządzonym przez P. Komisarza Rządu na m. Wilno planem przemeldunkowym prace Komisyj Obywatelskich zostały z dniem 1 marca ukończone i okazało się, że szereg osób nie złożyło swych dokumentów celem przemeldowania oraz stwierdzenia obywatelstwa. Magistrat m. Wilna zawiadamia, że w myśl zarządzenia p. Komisarza Rządu na m. Wilno wyznaczony został dodatkowy termin do dnia 15 marca, w ciągu którego wszystkie osoby, które dla jakichkolwiek przyczyn nie zostały jeszcze wciągnięte do odpowiednich rejestrów winny zgłosić się do Komisyj Obywatelskich celem przemeldowania się oraz złożenia swych dokumentów dla ustalenia przynależności państwowej.

Po dniu 15 marca Komisje zostaną zlikwidowane a winni niezgłoszenia się w dodatkowym terminie pociągnięci zostaną przez p. Komisarza Rządu do odpowiedzialności.

Jednocześnie Magistrat podaje do ogólnej wiadomości, iż osoby których obywatelstwo zostało stwierdzone winny się zgłaszać po odbiór poświadczeń dla siebie oraz swych dzieci do Komisyj Obywatelskich do dnia 1-go kwietnia gdyż po tym terminie uzyskanie dowodu osobistego na podstawie poświadczenia obywatelstwa będzie utrudnione ze względu na likwidację akcji sumarycznego stwierdzania obywatelstwa i przekazania aktów do archiwum miejskiego.

WOJSKOWA

— **Pomyślna inspekcja.** W piątek i sobotę, została przeprowadzona inspekcja w oddziałach I-ej Dyw. Leg. przez gen. Romera z Generalnego Inspektoratu Armji. P. generał był między innemi na próbnem strzelaniu w strzelnicy garnizonowej.

Poza sprawą wyszkolenia oddziałów p. generał interesował się żywo wyżywieniem żołnierzy, które znalazł bardzo dobrem zarówno jakościowo jak ilościowo. (i)

— **Zabawa w 5-m p. p. Leg.** Jedną z bardziej udanych zabaw w bieżącym karnawale była sobotnia urządzona przez Sekcję Strzelecką Koła Sportowego 5 p. p. Leg. w kasynie pułkowem. Wśród licznych a bardzo pomysłowych atrakcyj na szczególną uwagę zasługuje kotyljon z pięknemi efektami świetlnemi, oraz zainstalowana w sali balowej strzelnica pokojowa, z której korzystali liczni uczestnicy zabawy obojga płci. Bawiono się do 10-ej rano. (v)

SAMORZĄDOWA.

— **Z posiedzenia wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego, któremu przewodniczył starosta powiatu p. Witkowski zatwierdzono warunkowo preliminarze gminne wiejskie oraz preliminarze m. Trok i Nowo-Wilejki. Po omówieniu spraw budżetowych posiedzenie zajęło się sprawą budowy gmachów szkolnych na terenie powiatu. Gmachy takie powstaną narazie w Ornianach i w Mejszagole.

Jak wynika ze sprawozdania o budżetach gminnych, wszystkie gminy na terenie powiatu prócz Orańskiej, która znajduje się w wyjątkowo ciężkiem położeniu i daje deficyt — mają budżety samowystarczalne.

Gminie orańskiej mają przyjść z pomocą władze rządowe. (z).

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **„Akademickie Koło Wilnian" we Lwowie.** Dnia 23 stycznia b. r. na zebraniu organizacyjnem zostało zawiązane „Akademickie Koło Wilnian" we Lwowie. Celem jego jest zjednoczenie młodzieży wileńskiej, studjującej na wyższych uczelniach lwowskich. Koło udziela wszelkich informacyj w sprawie warunków studjów we Lwowie.

Adres: Lwów, Politechnika.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ukonstytuował się Komitet Budowy Kościoła Serca Pana Jezusa** pod przew. ks. Lubiańca mający za cel wykończenie tego kościoła pod względem architektonicznym i artystycznym według projektu architekta—rzeźbiarza ś. p. Antoniego Wiwulskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **U Techników.** W piątek dnia 4 b. m. o godz. 8 wiecz. inż. E. Rouba wygłosi odczyt „Chłodnictwo nowoczesne i jego znaczenie dla gospodarki miejskiej, dla przemysłu i handlu".

SPRAWY ZYDOWSKIE

— **Adres gminy żydowskiej w Oszmianie do p. Wojewody.** W czasie pobytu p. Wojewody Raczkiewicza w Oszmianie w dniu 26 lutego r. b. przedstawiciele ludności żydowskiej wręczyli p. Wojewodzie adres następującej treści: „Gmina Izraelicka upoważniła nas do złożenia J. W. Panu gorących wyrazów radości z racji przybycia Jego do naszego miasta. Reprezentując nastrój naszej ludności, składamy serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności i pomocy Boskiej dla stworzenia w naszym kraju spokojnych warunków życia i owocnej pracy nad rozkwitem ludu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Gmina Izraelicka głęboko odczuwa wysoce obywatelskie, taktowne i bezstronne postępowanie względem nas tak Pana Wojewody, jak i Jego podwładnych — przywódcy naszego powiatu i zespołu urzędników. Wierzymy głęboko, że Rzeczpospolita Polska kierowana przez światłych i rozumnych mężów stanie się szczęśliwą i mocną i zapanuje w niej prawdziwa jedność, równość i braterstwo ludów. (z).

NADESŁANE.

— Wydział Elektryczny Magistratu miasta Wilna powtórnie podaje do wiadomości wszystkich abonentów posiadających silniki elektryczne, że w pierwszych dniach miesiąca bieżącego ulice: Witoldowa, Fabryczna, Grodzka, Popławska i Kopanica oraz w końcu miesiąca bieżącego ulice: Zarzeczna-Połocka, Popowska, Biały zaułek, i Filarecka przechodzą na prąd zmienny, wobec czego silniki prądu stałego muszą być zamienione na silniki prądu zmiennego. Wydział Elektryczny dostarczyć silników abonentom nie może — abonenci powinni zakupić je sami. 3749.

ROZNE.

— **W sprawie studjum rolniczego U. S. B.** Przed paru dniami Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych z. wileńskiej zaniepokojony zamiarem zlikwidowania studjum rolniczego przy U. S. B. w Wilnie wysłał specjalną delegację do p. wice premjera Bartla, ministra Oświaty Dobruckiego i ministra Rolnictwa p. Niezabytowskiego celem przedstawienia swoich postulatów, sprowadzających się do konieczności istnienia dla Kresów Wschodnich studjum rolnego dla wydawania fachowców do pracy społeczno-rolniczej celem podniesienia kultury drobnych rolników.

W rezultacie konferencji delegacja została zapewniona, iż studjum rolniczemu już nie grozi zwinięcie i że przeciwnie jak oświadczył p. minister Oświaty będzie ono rozszerzone przez dodanie nowej katedry fachowej. (s)

— **Podziękowanie.** Zredukowana biuralistka przesyła serdeczne „Bóg zapłać" ofiarodawcom z gminy iwienieckiej, którzy złożyli ofiarny grosz na złagodzenie nędzy ludzkiej.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Premjera „Maskarady na poddaszu".** Dziś po raz pierwszy, komedja w 3-ch aktach Ivo Vojnivic'a „Maskarada na poddaszu".

Czysty dochód z dzisiejszego przedstawienia przeznaczony jest na prace kulturalno-oświatowe Związku Strzeleckiego

Pozostałe bilety nabywać można w biurze „Orbis" (Mickiewicza 11) i od godz. 5-ej popoł. w kasie teatru.

— Jutro i pojutrze „Maskarada na poddaszu".

— **Ostatni występ M. Saleckiego.** W niedzielę o godz. m. 30 popoł. ostatni występ tenora lirycznego Opery Warszawskiej Mieczysława Saleckiego.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynną jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Uśmiech losu".** Dziś po raz drugi komedja Wł. Perzyńskiego. „Uśmiech losu".

— **Popołudniówka sobotnia.** W sobotę o godz. 5-ej popoł. grana będzie ciesząca się powodzeniem „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

W niedzielę zaś o godz. 3 m. 30 popoł. „Płomienna noc" Lengyela.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Dziś gościnny występ, znakomitego, światowej sławy, halucynatora jasnowidzącego Egipcjanina profesora uniwersytetu w Kalkucie Ben-Ali'ego.

Początek o godz. 8-ej m. 15 wiecz. Ceny miejsc od 1 zł.

WYPADKI I KRADZIEZE.

W Wilnie.

— **Kradzieże.** Na szkodę Doblina Józefa zam. zaul. Cechowy 9, skradziono z wozu podczas przewożenia ze stacji towarowej garnki ogólnej wart. 200 zł.

— Walkiewicz Albin zam. w bursie akademickiej Baszta 11, zameldował policji o kradzieży dokonanej podczas jego nieobecności, różnych rzeczy na ogólną sumę 250 zł. Podejrzeń brak. Dochodzenie prowadzi się.

— **Pożar.** W domu przy ul. Kolejowej 3, należącym do Polskiej Maci Szkolnej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar. Wezwana straż ogniowa ogień stłumiła w zarodku. Dochodzenie prowadzi się.

Na prowincji.

— **Fałszerz czeków.** Przez Urząd Śledczy został zatrzymany Salmanowicz Henryk b. rachmistrz Obwod. Biura Fun. Bezrobocia w Wilnie, oskarżony o sfałszowanie czeku Banku Gospodarstwa Krajowego przez dopisanie w takowym po wypełnieniu przed słowem „sześćset" „tysiąc" i podniesienia zatem 1000 zł. gotówką w celu przywłaszczenia. Salmanowicz do winy sfałszowania czeku przyznał się.

— **Samobójstwo.** Kozłowski Zygmunt, lat 67, zam. we wsi Nowe-Pietryszki, gm. widzkiej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Dochodzenie wstępne ustaliło, że Kozłowski popełnił samobójstwo z powodu choroby umysłowej.

— **Pożary.** We wsi Słoboda, gm. krzywickiej, wybuchł pożar na szkodę Łagut Jana, wskutek czego spalił się dach słomiany domu mieszkalnego, a na szkodę Popkiewicza Jana—dach na spichrzu. Przyczyna pożaru —wadliwa konstrukcja komina. Straty 500 zł. Dochodz. w toku.

— We wsi Niewierancy, gm. widzkiej, wybuchł pożar, który zniszczył na szkodę Kasewicza Karola dwa domy, z których jeden zamieszkały wraz z inwentarzem martwym i zmagazynowanymi ziemiopłodami. Straty 5.000 zł. Na szkodę Kasewicza Ludwika — dom mieszkalny wartości 2.500 zł. Dochodzenie w toku.

Z sądów.

Odeski złodziej.

Icek Szmuklowicz, zawodowy złodziej od kilkunastu lat uprawiał proceder złodziejski w Odesie, wyrabiając się specjalnie w kierunku mieszkaniowym, choć nie gardził również „doliniarstwem". W ciągu tych kilkunastu lat nie powinęła mu się ani razu noga. W końcu jednak zaczął mu się tam usuwać grunt pod nogami, przyjechał więc do Polski, i osiadł w Wilnie. Tu „dla oka" założył na rynku drzewnym straganiarski handelek, a w rzeczywistości uprawiał na wielką skalę kradzieże. Policja wiedziała o tem. Jednakże sprytny złodziej potrafił się zawsze tak urządzić, że z braku dowodów wychodził z niejednej opresji na wolność. Sam kradzieży nie popełniał. Wyręczał się innymi. Wszystko jednak ma swój koniec. Przyszedł koniec i na bezkarność Icka Szmuklowicza. W sierpniu ubiegłego roku skradziono przez otwarcie drzwi wytrychem w mieszkaniu Szosina przy ul Wiwulskiego Nr. 4 dwa kosze z garderobą i biżuterją na sumę 4.000 zł. Po zbadaniu mieszkańców tego domu okazało się, iż w krytycznym dniu kręcił się koło mieszkania Icek Szmuklowicz i Abram Szklarer, a przed domem stał na straży Lejzer Szejfer. Zostali aresztowani. Znaleźli się świadkowie, którzy widzieli kosz na wózku tragarza Abrama Szklarera. Znowu Szmuklowicz nie mógł się wytłumaczyć, co robił w czasie popełniania kradzieży w domu przy ul. Wiwulskiego 4.

Wczoraj Icek Szmuklowicz został skazany za dokonanie kradzieży na 4 lata więzienia zamieniającego dom poprawy i Abram Szmukler za przechowywanie rzeczy z wiedzą, że pochodzą one z kradzieży na 4 miesiące więzienia. Trzeci oskarżony Lejzer Lejfer został uniewinniony. (Zdan.)

Kolporter bibuły komunistycznej.

Ubiegłego roku w dniu 24 października został zatrzymany dwudziesto-letni Ruwin Trocki, przy którym znaleziono bibułę komunistyczną: 198 egzemplarzy „Młodego Komunisty", 12 egzemplarzy „Młodego Szermierza" i cały szereg odezw komunistycznych podpisanych przez Centralny Komitet Polskiej Partji Komunistycznej, nawołujący do oderwania Kresów Wschodnich od Rzeczypospolitej i zmiany ustroju społecznego Polski. Aresztowany tłumaczył się, iż odezwy te wręczył mu nieznany jakiś osobnik i kazał mu je wręczyć innemu osobnikowi, z którym miał się spotkać na dworcu kolejowym.

Sąd jednak nie dał posłuchu tłumaczeniom się oskarżonego i w dniu wczorajszym skazał go na 3 l. c. więzienia.

Kasiarze na występie w Baranowiczach.

W dniu wczorajszym dokonano włamania do kasy Banku Ludowego w Baranowiczach skąd po rozbiciu kasy zabrano 7 tysięcy złotych gotówką.

Na miejscu włamania znaleziono narzędzia, które służyły włamywaczom. Jest to trzeci występ kasiarzy na prowincji. I tak przed wczoraj dokonano włamania w Grodnie i Białymstoku, a wczoraj w Baranowiczach.

JACK LONDON. 21)

MIK

Cocky więcej spoufaliła się z Mikiem dlatego, że Ah Moy bardzo prędko przestał zajmować się ptakiem. Ah Moy kupił ją w Sydney od pewnego marynarza za osiemnaście szylingów i targował się przeszło godzinę nim zdecydował się na kupno. Gdy pewnego dnia ujrzał Cocky, nader rozmówną, siedzącą na lewej ręce Kwaque'a, Ah Moy powziął natychmiast tak gwałtowną niechęć do ptaka, że nawet osiemnaście szylingów, łącznie z posiadaniem Cocky, straciła dla niego swą wartość.

„Ty ją lubić? Ty jej chcieć?" zapytał.

„Zamienić na zamienić!" odpowiedział Kwaque, nie wątpiąc, że była to propozycja zamiany. Ciekawy był, czy mały stary kucharz nie zakochał się czasami w jego drogocennych organkach.

„Nie zamienić na zamienić", odparł Ah Moy. „Ty jej chcieć, dobrze, można zrobić".

„Jakim sposobem można zrobić?" rozpytywał Kwaque, który do swej łamanej nadbrzeżnej angielszczyzny dodawał już potrochu, angielszczyznę chińską.

„Przypuśćmy, ja nie posiadać nic, co ty lubić?"

„Zupełnie nie zamienić", powtórzył Ah Moy. „Ty chcieć, ty lubić, żeby ona być przy tobie, dobrze, słowo daję".

Tym sposobem malutka opierzona kruszynka, o mężnem serduszku, nazwana przez ludzi i przez siebie samą „Cocky", która ujrzała świat w gałęziach dżungli na wyspie Santo w Nowych Hebrydach, porwana była przez dwóch dwunożnych czarnych ludożerców i sprzedana za sześć lasek tytoniu i siekierkę kupcowi szkockiemu, umierającemu na malarję, i kolejno przechodziła z rąk do rąk za cztery szylingi do handlarza ptakami, za grzebień szyldkretowy wykonany przez górnika angielskiego, podług starego hiszpańskiego wzoru, za wyższą już cenę sześć szylingów i sześć pensów, przeszła w partji pokera do palacza okrętowego, następnie za instrument muzyczny, wartości conajmniej dwudziestu szylingów, potem za osiemnaście szylingów do starego zasuszonego Chińczyka—tak przeszła Cocky, jak istota śmiertelna, lub nieśmiertelna, jak każdy przebłysk życia na planecie z rąk Ah Moya, kucharza okrętowego, który przed czterdziestu laty zabił w Makao swą młodą żonę i uciekł na morze,—do rąk Kwaque'a trędowatego, czarnego Papuasa, niewolnika pewnego Daga Daughtry, sługi innych ludzi, który, z pokorą mówił „tak proszę pana", i „nie, proszę pana" i „dziękuję panu".

Mik znalazł jeszcze jednego towarzysza, chociaż Cocky nie dzieliła tej przyjaźni. Przyjacielem tym był Scraps, niezgrabne szczenię neufundlandzkie, nie należące do nikogo, chyba do skunera Mary Turner, nikt bowiem, ani przedtem, ani potem nie przyznał się do tej własności, każdy zaś twierdził, że nie wprowadził go za sobą na statek. Nazwano go Scraps i ponieważ nie był niczyim psem, stał się własnością wszystkich — tak, że pan Jackson obiecał uciąć głowę Ah Moya, jeśli nie będzie dobrze karmił szczeniaka, zaś Sigurd Halzorsen usiłował strącić głowę Henryka Gjertsen, gdy ten pozwolił sobie kopnąć Scrapsa, znalazłszy go na swej drodze. Więcej nawet gdy Szymon Nishikanta, olbrzymi i tłusty, który stale malował mdłe akwarelowe obrazki, rzucił krzesłem w Scrapsa za popchnięcie sztalugi, znalazł, że ręka Grimshawa jest tak ciężka na jego ramieniu, że odepchnął go, cisnął nim prawie o podłogę i pozostawił z dużym sińcem na twarzy na dobrych kilka dni.

Mik dorosły już, dojrzały pies, był tak wesoły i tak silną miał indywidualność, że z całą radością spędzał długie godziny na zabawach ze Scrapsem. Instynkt zabawy tak silnie był w nim rozwinięty, i tyle miał siły, że wytrwalszym był w zabawie, niż Scraps, który ulegał zmęczeniu i leżał potem na pokładzie, śmiał się i słabemi łapkami wywijał w powietrzu, odpychając udane ataki Mika. Pomimo to jednak Scraps nieraz go przezwyciężył, nie uważał na swoje ciężkie łapy, któremi uderzył równie niedbale, jak uderza słoń w grządki kwiatów. Po odzyskaniu oddechu Scraps znowu gotów był do dalszej zabawy, Mik zaś chętnieby mu piacu dotrzymał. Wszystko to było doskonałem ćwiczeniem dla Mika, utrzymywało go w świetnym stanie zdrowia fizycznego i umysłowego.

XII.

Tak odpłynął Okręt Warjatów, — Mik bawił się ze Scrapsem, szanował Cocky, która go drażniła i schlebiała mu, śpiewał ze stewardem i uwielbiał go; Daughtry wypijał codzień swoje sześć kwart piwa, pobierał swoją pensję pierwszego każdego miesiąca i podziwiał Charlesa Stough Greenleaf, jako najpiękniejszego mężczyznę na statku Kwaque kochał swego pana i usługiwał mu, porastał trądem, który coraz to więcej zaznaczał się na jego czole. Ah Moy unikał czarnego Papuańczyka, jak zarazy, mył się ciągle, co tydzień prał swoje kołdry i swoją bieliznę Kapitan Doane kierował statkiem i tęsknił do domu w San Francisco. Grimshaw, z tłustemi rękami wspartemi na kolanach zarzucał lichwiarzowi, że nie daje tyle pieniędzy na całą wyprawę, ile on sam ich dostarcza ze swych pszennych łanów. Szymon Nishikanta wycierał spoconą szyję zatłuszczoną jedwabną chustką i malował wciąż akwarele. Oficer, zapomocą podrobionego klucza wykradał cierpliwie długość i szerokość geograficzną, na jakiej znajdował się okręt, „Stary Marynarz" zaś, pocieszał się szkockimi trunkami palił pachnące cygara hawańskie, po trzy dolary za sztukę i rozmyślał ciągle o piekle wycierpianem na łodzi, o nieznanych pokładach i o skarbie zakopanym na sążeń pod piaskiem.

Znaleźli się wreszcie na pewnej przestrzeni oceanu, która w oczach Daga nie różniła się niczem od każdego innego miejsca na morzu i której nie umiałby odróżnić. Żaden pas ziemi nie przerywał linji wód. Statek stanowił punkt środkowy, horyzont tworzył niezmienny, wieczny krąg świata. Magnes w busoli wskazywał punkt, na którym stale obracał się Mary Turner. Słońce wschodziło na niewątpliwym wschodzie i zachodziło na niewątpliwym zachodzie, oczywiście poprawionym i sprawdzonym przez odchylenie się, zboczenie i zmiany; ruch gwiazd i konstelacji na niebie odbywał się codziennie w zwykłym porządku.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.